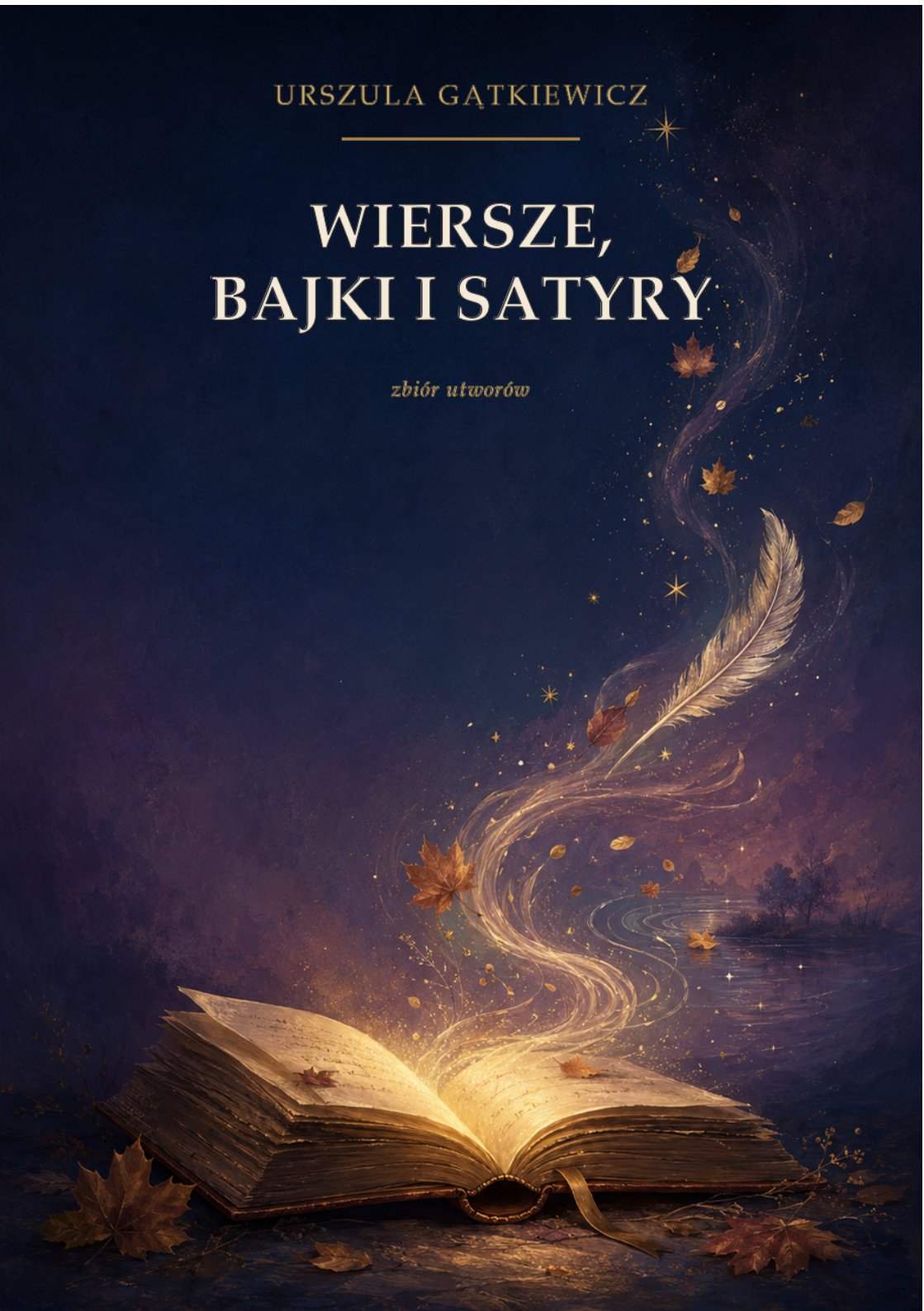


URSZULA GĄTKIEWICZ

WIERSE, BAJKI I SATYRY

zbiór utworów



URSZULA GĄTKIEWICZ

WIERSE, BAJKI I SATYRY

zbiór utworów

© Copyright by Urszula Gątkiewicz

Skład: Katarzyna Krzan

Projekt okładki: Maciej Klimek + AI

ISBN e-book: 978-83-982831-0-6

ISBN druk: 978-83-982831-1-3

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione.

Wydanie I 2026

*Książkę dedykuję Zenonowi z nadzieją,
że wiersze moje dadzą Ci tyle radości,
ile mnie dało ich napisanie.*

Urszula

Spis treści

CZĘŚĆ I NATURA, CZAS I PAMIĘĆ	1
MOTTO ADAMA.....	2
MOJE MOTTO	3
ODCHODZI LATO	4
KOLEJNA ZIMA... ..	6
PAŹDZIERNIK	7
PAMIĘĆ.....	8
EPITAFIUM PAMIĘCI DWÓCH PSÓW GUCIA I DRAGONA	9
CZĘŚĆ II MIŁOŚĆ.....	11
MIŁOŚCI MOJEJ LIPCOWYCH WIECZORÓW	12
KOCHANY ŻEGNAJ	14
NIE ODMAWIAJ	15
GDY CIĘ ODNAŁAZŁAM	16
MIŁOŚĆ PO LATACH	17
CZĘŚĆ III OBRAZY I WYOBRAŹNIA	18
PANI GWIEZDNYCH LUSTER.....	19
PRZYPADEK ZIEMIA	20
WODNE PARTY U MELUZINY.....	21
W SZAFIROWYM ZMIERZCHU KAPELUSZA.....	22
CZĘŚĆ IV BAJKI, SATYRY I RYMOWANKI	23
TO JA GŁUPEK	24
W ZWIĄZKU... Z OCHŁODZENIEM	25
RYMOWANKA DLA BEATY.....	26
SATYRA NA BEZDUSZNYCH WŁAŚCICIELI ZWIERZĄT.....	27
O PEWNEJ ŚWINI CO LITERATEM ZOSTAĆ CHCIAŁA.....	30
DWA STARE BUTY	33

CZEŚĆ I

Natura, czas i pamięć

MOTTO ADAMA**2011****(wg S. Jesienina)**

Odchodzimy sobie pomalutku
w tę krainę gdzie cisza i błogość.
Może czas już i mnie zbywszy smutku
Zabrać marny dobytek i w drogę.
Ukochane brzozowe zagaje!
Ziemio Ty! I Wy równinne piachy
wobec tych, co idą w wieczne kraje
trudno smutek skryć uśmiechem blahym.
Nazbyt mocno kochałem na świecie
wszystko to, co duszę w ciało stroi.
Pokój wam osiki, co szepczecie
liść rozplótnę nad odbiciem swoim.
Wiele myśli przemyślałem w ciszy
wiele pieśni o sobie złożyłem.
Na tej ziemi, co jęk zewsząd słyszy
Jam szczęśliwy po prostu że żyłem.
Że kobiecie całowałem piersi,
gniotłem kwiaty i trawy w parowie
i że zwierząt braci naszych mniejszych
nigdy pałką nie biłem po głowie.
Wiem że tam nie rozkwitają gaje
że nie dzwoni kłós łabędzią szyją,
więc przed tłumem idącym w te kraje
zawsze czuję dreszcz, nim w mrok się skryją.
Wiem że w kraju tym wiatr nie obudzi
pól stojących w złotej mgie promieni.
To dla tego ukochałem ludzi,
którzy żyją tu ze mną na ziemi.

Sergiusz Jesienin

MOJE MOTTO

6.06.2011

(Jako odpowiedź na słowa S Jesienina)

Też odchodzę droga którą każdy
pomalutku w tę krainę zmierza
w wieczne kraje i puste równiny,
gdzie ni kwiatów, ni ptaków, ni zwierza.
Lecz cóż na to poradzić możemy,
czas umyka jak strumień wezbrany,
ale zanim w nicość odejdziemy
jeszcze nie raz, razem zaśpiewamy.
Wierszem pisać to nie prosta sprawa.
Trza mieć serce!
Trza mieć ducha bracie!
My poeci znamy się na słowach
i wy także, co słowa czytacie.

ODCHODZI LATO

16.08.2014

Już pachnie jesieniami
rosą, mgłą i deszczem...
a jeszcze się kroplami
słońca zmierzchów pieszczę.
Jeszcze koń polny skacze,
świerszcz cyka radośnie.
Poprzez zimy marzenie
serce mknie ku wiośnie.
Gdzieś tam żaba rechocze,
może kumka?
Nie wiem...
Bociany na południe kierują się niebem.
Trawy żółkną i żniwne pola stoją puste,
czekamy na śliwy, jabłka i kapustę.
Słonecznik nieśmiało chyli głowę złotą.
Już wszyscy na powidła czekają z ochotą!
Ogórki zielone lecą do słoika!
Cukinie dostojne, dynie i papryka!
Rozsiewa swe nasiona kopru kwiat przestrojny
i zapach malin słodki wokół czuć upojny...
Powoli odchodzi lato w dary hojne
dni nie są już upalne, lecz ciepłe, spokojne.
Przechodzą nocami ciężkie, gromne burze,
przynosząc strugi wody spragnionej naturze.
A rankiem?
Mgły się srebrzą, tkane kroplą rosy
i słychać nieco cichsze leśnych ptaków głosy.
Świty są już ciemniejsze i dni krótsze nieco.
Po niebie gnane wiatrem ciemne chmury lecą.
Kłęk ziemniaków usycha, niedługo wykopki
i rżyska stoją gładkie, ustrojone w snopki.
Cebula wyczekuje złocistej koszuli,
by strojnie wyglądała na Świętej Urszuli.

A przed nią kapusta, rośnie na wyścigi!
by zdążyła zejść z pola na Świętej Jadwigi.
A potem?
Tylko szrony i zamieć nad nami
i mrozy pod drzwiami skrzypiące nocami.
I bielą puszystą wymoszczone drogi,
by nimi wędrować w nowej wiosny progi.

KOLEJNA ZIMA...

25.01.2015

Która to zima już na nas spogląda?
W sercu czas jeszcze słońcem rozświetlony
a wokół szarość chmury jako ołów.
A wokół trawy uschnięte i szrony.
Dalej jak spojrzysz puste wokół pola
i las poszarzał...
Tęskni za zielenią.
Nie ma już zmierzchów słońc jak pomarańcza,
zima już stoi u progu, pod sienią.
Jeszcze raz tylko, dnia tego okruczem
zobaczę szarość co w mgłach zmierzchu wstaje,
spojrzę na pole traw snem otulone
gdy mrozu skrawek czai się za gajem.
I będę czekać bieli roziskrzzonej,
gdy rankiem zejdzie na świat rozstaje
i będę czekać bieli z igieł lodu,
skrzypiącej niczym konar wierzby starej...
Która otuli świat ciszy spragniony
i pójdzie styczniem, krok po kroku dalej,
puszysta drogą w zamieci muzyce,
jak grajek który skrzypiec nie dosięga.
Aż wreszcie stanie na krawędzi marca,
gdzie młodej wiosny falująca wstęga
skona w płomieniach złotej pomarańczy,
i odda pokłon przylaszczce i w końcu....
Świat się okryje tęczami kolorów
A my pod rękę pójdziemy ku słońcu.

PAŹDZIERNIK

16.10.2025

Pod jesieni słońca pomarańczą
spaceruję w złotych liści strugach.
Krople rosy w pajęczynach tańczą,
pod drzewami błądzi blasku smuga.
Słońce zeszło niżej nad horyzont,
woał z chmur jesiennych założyło.
Zapachniało mchem wilgotnym z lasów
i korony drzew się obnażyły.
Drogi szronem białym się pokryły
i zgłębiły kałuż oczy szare.
Ptaki dawno gniazda opuściły,
tylko jastrzęb zawisł nad moczarem.
Jesień choć kolory ma ogniste
i maluje świat barwą płomieni,
ranki przynosi zimne i mgliste
i wydłuża postać ludzkich cieni.
Kroczy parkiem, łąką, lasem, polem.
Płynie rzeką, chmurą, jezior okiem
i podąża wolno w stronę zimy,
października wczesno szarym zmrokiem.
Błądzi jesień po sadach obfitych,
pachnie śliwą, gruszą i jabłonią,
leśnym grzybom kapelusze wkłada,
swą jesienną hojną w dary dłonią.
A gdy stanie na skraju swej drogi,
października jesień barwno złota,
ujrzy jak skrada się z wolna szara,
Listopada barw wyzbyta ślota.

PAMIĘĆ

01.11.2026

Nad mogiły zaciszem
wiatr chryzantem kołysze
i zaduma pod drzewem stanęła.
Smukła brzoza bezlistna,
nad płomieniem drgającym
swoje nagie gałęzie wygięła.
Tutaj kończy się droga,
władza, duma, bogactwo...
Wszyscy przecież w tę stronę zmierzamy,
więc refleksją niech będzie
by czas który nam został
był mierzony dobrymi czynami.
Zanim w misie odmętów,
która zowie się życiem
zgaśnie płomień!
choć będzie bezwietrznie...
Żyjmy tak... aby po nas
dobra pamięć została.
Pamięć, która pozwala żyć wiecznie.

EPITAFIUM PAMIĘCI DWÓCH PSÓW GUCIA I DRAGONA

Owym psom poświęcam epitafium niniejsze.
Psom które były w świecie najpiękniejsze.
Sznaucer Gucio, tak właśnie brzmiało mego imię.
Sznauцерzysko to było z natury olbrzymie.
Przepiękne i przemądre i strasznie hałaśne,
przeżyło sobie u nas lat prawie szesnaście.
Cudowne i beztroskie życie miał ów pies,
miłością przepełnione po sam jego kres.
Lecz przyszedł taki dzień smutku i starości
i Gucio ruszył w cień po Tęczowym Moście.
Zostało kilka zdjęć, spacerów wspomnienie...
On odszedł, lecz los...
przywiódł do nas Tenie.
A Gucio teraz śpi, śpi w ogrodzie swoim,
By sen spokojny miał, krzew bzu nad Nim stoi.

Był jeszcze jeden pies, urok wielki miał.
Pies ten Bernardynem był, a Dragon się zwał.
Wspaniałe miał psie życie w dostatku, miłości.
Nie lubił jak to pies, nie proszonych gości!
Lecz uwielbiał zabawę ze swą miłą Panią
Gdzie szła, tam On szedł, przepadał wprost za nią!
Choć bardzo był kochany, przez całą rodzinę,
to jednak coraz starszy był ten Bernardynek.
I do niego zastukał także, taki dzień,
który powiódł Dragona tam, gdzie Tęczy cień.
I wyruszył Draguliś po tym cieniu wprost,
tam gdzie nic już nie boli...
Za Tęczowy Most.
Choć o swą Dobrą Panią był zazdrosny taki,
to miłością, której zaznał, podzielił się z Lakim.
Śpi teraz w swym ogrodzie.
Już nie spaceruje.....
Nad snem Jego spokojnym,
cicho szepcą tuje.

CZEŚĆ II

Miłość

MIŁOŚCI MOJEJ LIPCOWYCH WIECZORÓW

2015

Za małą iskrę prawdziwej miłości
nocy lipcowych sprzed lat...
Za smak ust Twoich,
za oczy cudne,
oddałabym cały świat.
Tego wieczoru,
gdy szum smukłej brzozy
zawisł pod niebem nad nami,
umarło wszystko, choć moje usta
były złączone z Twymi ustami.
I nie poznałam smaku tej miłości
na białej piersi dziewiczej
i smutek wielki w duszy mej zagościł,
choć chciałam światu
szczęście swe wykrzyzczyć.

Miłością czystą
i szczerą kochałam
kiedyś wyszeptał jej imię.
Choć ziemia była upałem rozgrzana
poczułam lód, niczym w zimie.
Byłeś mi szczęściem
lipcowych wieczorów,
wiatrem i krańcem świata.
Byłeś diamentem, lecz słowem sprawiłeś
że być przestałam bogata.
Odeszłam...
Czemu?
Nikt o to nie pytał.
Wybacz nie miałam siły.
Żal, duma ,smutek
poszły razem ze mną...
Pod brzozą został mój miły.